

Kamil K. Pilichiewicz
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0003-4991-0542

MICHAŁA GŁOWIŃSKIEGO KOMENTARZE
NA TEMAT SYJONIZMU W KONTEKŚCIE
WYDARZEŃ MARCOWYCH
I MECHANIZMÓW PROPAGANDY PRL-U

„póki słowa nie kłamią, nic światu nie grozi”

Zbigniew Bieńkowski¹

Na wstępie temat niniejszych rozważań należałoby podzielić na dwie oddzielne, z pozoru niezwiązane ze sobą, kwestie w zależności od podejścia semantycznego do tytułowego *syjonizmu*. Pierwszą kwestią omawianą będzie osobisty, jednostkowy pogląd Głowińskiego, jego zapatrywanie się na syjonizm jako pewną ideologię, ruch polityczno-społeczny. Jak się zdaje, nieszczególnie badacza syjonizm w tym powszechnym znaczeniu zajmuje. Świadczyć o tym może ograniczona liczba jego komentarzy związanych z tą tematyką.

Zupełnie inaczej przedstawia się kwestia syjonizmu jako określenia piętnującego, wykorzystywanego w komunistycznej propagandzie, które stało się jednym z podstawowych narzędzi komunistycznej propagandy. Tak rozpatrywany tytułowy termin znalazł się w centrum zainteresowania Głowińskiego, uczonego, który podjął się szczegółowej analizy propagandowego języka, PRL-owskiej nowomowy. Przyjrzyjmy się bliżej tym poszczegól-

¹ Z. Bieńkowski, *Oda do słownika*, [w:] tegoż, *Poezje zebrane*, Warszawa 1993, s. 171.

nym obszarom tematycznym, spróbujmy zrekonstruować obraz syjonizmu, jaki przedstawia ze swojej perspektywy autor *Nowomowy po polsku*.

Obie perspektywy semantyczne, choć tak różne, łączy wymiar czasowy, obie pośrednio bądź bezpośrednio są związane z wydarzeniami marcowymi 1968 roku. Pośrednio, gdyż ich genezy należałoby szukać również w roku wcześniejszym. Skorelowane są z wojną izraelsko-arabską 1967 roku, zwaną wojną sześciodniową.

Gdy omawiamy pierwszy kontekst, nazwijmy go tożsamościowym, zasadne wydaje się przywołanie słów Głowińskiego, który mówi o swojej przynależności narodowej. Autor *Kręgów obcości* w wywiadzie² z Teresą Torańską przyznaje, że w rubryce „narodowość” poza jednym wyjątkiem wpisuje zawsze „Polska”, chociaż, jak dodaje, obie narodowości (polska i żydowska) go określają. Na pytanie Torańskiej, czy powiedziała by o sobie: polski Żyd czy Polak pochodzenia żydowskiego, odpowiada: „Raczej to drugie”³. Głowiński w tym samym wywiadzie doprecyzowuje:

Mam żydowską biografię – jako dziecko byłem w getcie, ukrywano mnie, Żydami byli moi przodkowie. Ale nie znam jidysz, nie znam hebrajskiego, nie znam religii żydowskiej, nie bywam w synagodze i czuję się nie tylko związany, ale wręcz wrośnięty w polską kulturę i polską historię⁴.

Mało tego, dodałbym, że Głowiński jako szanowany i uznany badacz literatury i pisarz jednocześnie tę polską kulturę współtworzy. To bynajmniej nie znaczy, że kwestie żydowskie – również te o charakterze politycznym – są mu obojętne. On sam się o tym przekonał jeszcze przed wydarzeniami marcowymi, podczas międzynarodowego konfliktu bezpośrednio poprzedzającego Marzec. Mowa tutaj o wspomnianej wojnie sześciodniowej, rozpoczętej 5 czerwca 1967 roku. Uczony tak opisuje swoje wobec tego zdarzenia odczucia:

I... nagle zdałem sobie sprawę, że nie jest mi obojętne, kto w tej wojnie zwycięży. Że sprawa mojej żydowskości jest dla mnie ważna. Ze względu na prze-

² M. Głowiński w rozmowie z T. Torańską, [w:] *Trzy rozmowy Teresy Torańskiej. Bristiger, Głowiński, Rotfeld. Śmierć spóźnia się o minutę*, red. D. Fedor, Warszawa 2010, s. 105.

³ Tamże, s. 107.

⁴ Tamże, s. 105.

szłość i na to, co dzieje się na Bliskim Wschodzie. Zacząłem się bać, że Arabowie zepchną Izraelczyków do morza. Jak zapowiadali. I powtórzy się Zagłada.

W Izraelu miałem sporą rodzinę ze strony ojca. Jego dwie siostry wyszły za mąż za syjonistów i wyemigrowały przed wojną do Palestyny. Nie czułem się z nimi związany. W ogóle ich nie znałem. I nagle stali mi się bliscy. [...] Mały Izrael, otoczony ze wszystkich stron przez Arabów, broniący się przed Arabami, wzbudzał w polskim społeczeństwie dużo sympatii. Ale ja na wydarzenia na Bliskim Wschodzie reagowałem bardziej nerwowo, bardziej emocjonalnie. Dla mnie to nie był odległy teatr wojny. O moim stosunku do tej wojny – nagle odkryłem – decydowała żydowska genealogia⁵.

W tym ważnym fragmencie wywiadu Głowiński, pisząc o swoich ciotkach, które wyszły za mąż za syjonistów, podkreśla po raz kolejny, że on sam za syjonistę się nie uważa, że się z nim nie utożsamia. Nie oznacza to jednak, że obojętne mu były losy Izraela, wręcz przeciwnie, odkrył, że ma do wojny sześciodniowej wyjątkowo emocjonalny stosunek, który był następstwem jego „żydowskiej genealogii”. Nad pisarzem-badaczem zapanowały lęki dotyczące jego doświadczeń czasów Zagłady. Mimo braku większego racjonalnego uzasadnienia, Głowiński bał się, że traumatyczne wydarzenia mogą się powtórzyć. Nie był zresztą w tych poglądach osamotniony.

W podobnym tonie o emocjonalnym zaangażowaniu w kontekście wojny sześciodniowej wspomina autor *Kładki nad czasem* w swojej prozie autobiograficznej. W *Kręgach obcości* czytamy bowiem:

[...] byłem oczywiście świadom, że żydowskie pochodzenie jest ważnym składnikiem mojej sytuacji egzystencjalnej, byłem – jak zawsze – uczulony na wszelkie przejawy antysemickiej niechęci, doskonale pamiętałem dzieciństwo w getcie warszawskim i po aryjskiej stronie, ale o kwestiach żydowskich prawie nie myślałem, zaprzętały mnie inne sprawy. Tym, co się dzieje w Izraelu i wokół Izraela, interesowałem się w stopniu minimalnym, niewiele więcej niż wypadkami w innych odległych krajach. I to właśnie się zmieniło wiosną 1967 roku, wtedy, gdy szykowała się wojna, która przeszła do historii pod nazwą sześciodniowej. Wystarczyło spojrzeć na mapę, by się zorientować, jaki jest rozkład sił. Narastała groza, gdyż było wiadomo od początku, że walki toczyć się będą nie o takie czy inne tereny, ale o samo istnienie państwa, o być albo nie być jego mieszkańców. Organizacje i rządy arabskie nie ukrywały, że chcą zepchnąć Żydów do morza, że tak właśnie przedstawia się ich cel główny. Nie

⁵ Tamże, s. 133–134.

miałem wątpliwości, co w tym kontekście znaczy „zepchnięcie do morza”, nie żywiłem złudzeń, szykuje się nowa zagłada⁶.

Słowa memuarysty potwierdzają nasze wcześniejsze wnioski. W całej tej sytuacji Głowiński zauważa pewne analogie do czasów okupacji, kiedy nazistowskie Niemcy próbowali wyniszczyć⁷ naród żydowski. Wprawdzie tym razem chodziło o „być albo nie być” państwa Izrael, ale państwo tworzą ludzie, którzy po raz drugi stanęliby w obliczu zagłady. W innym fragmencie pisarz podkreśla: „Wydarzenia na Bliskim Wschodzie obserwowałem nie tylko z wielką uwagą, ale także z wielkimi emocjami. Nieustannie otwierałem radio, by poznać najświeższe wieści, głównym źródłem informacji były słuchane na przemian Wolna Europa i BBC”⁸. Badacz literatury nie ukrywa w żaden sposób swojego emocjonalnego zaangażowania w wydarzenia na Bliskim Wschodzie w czasie wojny sześciodniowej. Wręcz przeciwnie, podkreśla tę emocjonalność. Jest ona bowiem całkowicie uzasadniona w kontekście jego pochodzenia, ale także, co może ważniejsze, w obliczu doświadczeń czasów Zagłady, których był mimowolnym świadkiem.

Przy omawianiu tematyki syjonistycznej, wspominając o „żydowskiej genealogii” Głowińskiego, jego tożsamości, następnie jego zaangażowaniu w wojnę sześciodniową, i tym, co było niejako jej następstwem, nie chcę bynajmniej posługiwać się uproszczeniami, nieprecyzyjnymi porównaniami. W ten sposób zbliżyłbym się niebezpiecznie do podejścia propagandowego. Nazwanie Głowińskiego syjonistą byłoby całkowicie nieuzasadnione. Nie to jest moim celem. Autor *Kręgów obcości* do syjonizmu w znaczeniu ideologiczno-politycznym podchodzi bez większych emocji, ma on dla pisarza marginalny charakter. W cytowanym już wywiadzie syjonistami nazywa grupę ludności, w świecie nieliczną, posługującą się niekiedy nacjonalistycznymi hasłami, głoszącymi konieczność utworzenia państwa żydowskiego⁹. W innym komentarzu badacz syjonistami nazywa pośrednio zwolenników określonej doktryny politycznej¹⁰. W tych socjologicznych okre-

⁶ M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010, s. 316.

⁷ „Wyniszczenie” jest terminem zaproponowanym przez Głowińskiego na inne określenie Zagłady, zob. M. Głowiński, *Zapisywanie Zagłady*, z M. Głowińskim rozmawia A. Grupańska, „Kontrapunkt. Magazyn Kulturalny Tygodnika Powszechnego” 2001, nr 1/2, s. 15.

⁸ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 317.

⁹ M. Głowiński w rozmowie z T. Torąską, [w:] *Trzy rozmowy Teresy Torąskiej. Bristiger, Głowiński, Rotfeld. Śmierć spóźnia się o minutę*, s. 134.

¹⁰ M. Głowiński, *Zła mowa. Jak nie dać się propagandzie*, Warszawa 2016, s. 33. Publikacja

śleniach jest pewna obojętność, która nie pozostawia złudzeń co do braku identyfikacji Głowińskiego z omawianą grupą ludzi. Nie oznacza to jednak, że kwestie żydowskie na arenie międzynarodowej, również w kontekście wspomnianej wojny sześciodniowej i państwa Izrael nie mają dla niego większego znaczenia. W tym wypadku jest zupełnie inaczej.

Trzeba wszakże wyraźnie odróżnić jedno od drugiego, co w czasach wcześniejszych, szczególnie w rzeczywistości PRL-u, nie było to jednak takie oczywiste. Autor *Kładki nad czasem* w nawiązaniu do wojny sześciodniowej, poprzedzającej wydarzenia marcowe, pisze: „Według ówczesnych realsocjalistycznych kryteriów byłem niewątpliwym syjonistą, choć o emigracji do Izraela nigdy nie myślałem, opowiedziałem się jednak po stronie tych, których nazywa się agresorami i którym przypisuje się najróżniejsze zbrodnie”¹¹. W ten oto sposób przechodzimy do drugiej części niniejszych rozważań.

Na początku wspominałem, że temat syjonizmu w komentarzach Głowińskiego, mimo że poruszany w różnych kontekstach, łączą wspólne ramy czasowe, czyli wydarzenia marcowe, których pośredniej genezy można się doszukiwać już w wojnie sześciodniowej. Jest to oczywiście pewien skrót myślowy¹². Wydarzenia w Izraelu, to, co na początku zajmuje autora *Marcowego gadania* ze względów osobistych, następnie okazuje się przyczynkiem do rozpętania propagandowej nagonki, której szczegółowej analizy podejmuje się Głowiński już jako badacz nowomowy. Tak oto relacjonuje ideologiczny przewrót, jaki nastąpił wraz z końcem konfliktu sześciodniowego:

Uspokoilem się, gdy już było pewne, kto zwyciężył. Nie sposób jednak mówić o wyciszeniu, kiedy się zauważyło, jak radykalnie zmienił się ton, jakim mówi się o tym oficjalnie w kraju. Była to zmiana nagła, niemal z dnia na dzień. O wojnie sześciodniowej zaczęto rozprawiać językiem jakby żywcem przeniesionym z czasów stalinowskich. Izrael przedstawiano jako bandyckiego na-

cja zawiera istotne fragmenty tzw. „notatek gazetowych”, dlatego posiłkuję się nią przy omawianiu dalszych haseł i komentarzy.

¹¹ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 318.

¹² Dla profesora Bartoszewskiego, o czym wspomina Głowiński, punktem zwrotnym i początkiem Marca było przemówienie Gomułki na zjeździe związków zawodowych (1967). Szef partii odniósł się w nim do ówczesnych wydarzeń międzynarodowych, m.in. wojny na Bliskim Wschodzie, zob. M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidziany. Długa rozprawa bez pana, wójta i plebana*, z M. Głowińskim rozmawia G. Wołowicz, Warszawa 2018, s. 262.

jeźdźcę, nędznego sługusa amerykańskiego imperializmu. Formuła „agresja izraelska” nabrała mocy obowiązującej¹³, porównywanie Izraelczyków do hitlerowców stało się nagminne, mówiono w ostrym tonie o osi „Waszyngton – Bonn – Tel Awiw”, co miało przypominać złowrogą oś „Berlin – Rzym – Tokio” z czasów drugiej wojny. Przecistawiano ich pokój miłującym narodom arabskim¹⁴.

Badacz ze zdziwieniem obserwuje rozwój tej wulgarnej, propagandowej strategii. Mimo że zajmował się już nowomową (zjawisko nadużyć językowych nie było mu zatem obce), jest tym gwałtownym procesem zaskoczony. Píše dalej: „Nie spodziewałem się tak wielkiej intensyfikacji, a także nie sądziłem, że pojawią się mniej lub bardziej bezpośrednie odwołania do tradycyjnych, chciałoby się powiedzieć – odwiecznych, wyobrażeń antysemickich. Stawało się jasne, że chodzi nie tylko o konflikt izraelsko-arabski, ale o Żydów w ogólności, także tych przebywających tutaj na miejscu”¹⁵. Autor opisuje w tym fragmencie rozpoczęcie tzw. propagandy marcowej: „[...] za jej punkt inauguracyjny uznać można – jak sam wspomina – przemówienie Gomułki z 19 czerwca 1967 roku na kongresie Związków Zawodowych oraz ukazanie się latem tego [samego – przyp. K. P.] roku książki¹⁶ nieznanego przedtem autora o nazwisku *Walichnowski* [podkreś. autora – K. P.] [...]”¹⁷.

Zjawisko, które Głowiński określa jako „dyskurs marcowy” czy „marcowe gadanie”, praktykowane było jeszcze długo. Zakończyło się dopiero na początku lat siedemdziesiątych, potem jednak, jak przekonuje autor *Nowomowy po polsku*: „jego widmo powracało przy różnych okazjach”¹⁸. Głowiński przyznaje, że dyskurs marcowy, kiedy zestawimy go z propagandowymi działaniami komunistycznymi *sensu largo*, niczym specjalnym się nie wyróżnia. „Jest jednak czymś niezwykłym – pisze badacz nowomowy – pod jednym względem, znaleziono bowiem czynnik jednoczący czy ujednolicejący, który pozwala sprowadzić niemieckich odwetowców, wrogich studen-

¹³ Głowiński w innym tekście przytacza przykład dziennikarki, którą pozbawiono pracy za to, że zamiast „agresja izraelska” powiedziała w dzienniku telewizyjnym: „konflikt na Bliskim Wschodzie”, zob. M. Głowiński, *Zła mowa*, Warszawa 2016, s. 19.

¹⁴ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 317.

¹⁵ Tamże, s. 317–318.

¹⁶ Zob. T. Walichnowski, *Izrael a NRF*, Warszawa 1967.

¹⁷ M. Głowiński, *Propaganda marcową z perspektywy ćwierćwiecza*, „Przegląd Historyczny” 1993, nr 84/3, s. 352.

¹⁸ Tamże.

tów, rozmiękczaczy, agresorów itp. do jednego”¹⁹. Mowa tutaj o Żydach, na których znaleziono inne określenie. W propagandzie marcowej zaczęto w sposób nader szczególny i powszechny używać, czy raczej nadużywać, słowa „syjoniści”, „syjonizm”: „Słowo to było tak używane, że mogło się stosować do wszystkiego, co żydowskie i do każdego człowieka, który określał się jako Żyd czy był przez innych jako Żyd określany”²⁰. Jak przekonuje dalej autor *Magdalenki z razowego chleba*, niesie to ze sobą konkretne, zamierzone efekty semantyczne: „Z jednej strony, to było swego rodzaju pars pro toto, a z drugiej strony, to była wielka manipulacja językowa: używanie nazwy pewnej tendencji politycznej czy ideologicznej w zastępstwie nazwy pewnej grupy”²¹. Jest to, co podkreśla badacz nowomowy, podstawa marcowej gry językowej, której źródła znajdziemy w rozgrywkach moczarowskiej części partii²². Wątek żydowski, czy zgodnie z językiem ówczesnej PRL-owskiej propagandy syjonistyczny, był, jak zapewnia Głowiński, motywem przewodnim i naczelnym²³, a przede wszystkim motywem uniwersalnym, służącym wyjaśnianiu wszelkiego zła, które panoszyło się w państwach komunistycznych. Pisarz-badacz ironizuje, parafrazując komunistycznych politruków:

Zza wszystkiego, co złe na świecie, zza wrogów wszelkiej maści, wychyla się twarz Żyda zwanego syjonistą. I w tym, co dzieje się w Polsce, i w tym, co dokonuje się w innych krajach, nie ma przypadków, w każdym wydarzeniu, które zasługuje na potępienie, maczają palce syjoniści. Są oni demiurgami zła, produkują je po prostu przez to, że istnieją, że zawsze mają na uwadze swoje interesy i chcą pognać innych, a przede wszystkim zawzięli się na naród polski²⁴.

W notce zatytułowanej wymownie *Syjonista*, a datowanej na dzień czwartego października 1968 roku, Głowiński pisze:

Jeszcze przed dwoma laty przeciętny człowiek mógł nie słyszeć tego słowa, a jeśli nawet słyszał, to z pewnością nie zdawał sobie dokładnie sprawy z jego

¹⁹ Tamże, s. 353.

²⁰ M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidywany. Długa rozprawa bez pana, wójta i plebana*, s. 267–268.

²¹ Tamże, s. 268.

²² Tamże.

²³ M. Głowiński, *Propaganda marcową z perspektywy ćwierćwiecza*, s. 353.

²⁴ Tamże.

znaczenia, wiedział tylko, że to coś, co wiąże się ze sprawami żydowskimi. Świadczy o tym fakt, że w marcu br., a więc w kulminacyjnym momencie antysyjonistycznej hysterii, „Trybuna Ludu” ogłosiła artykuł informujący, co to jest syjonizm (nadszły do redakcji liczne listy z pytaniami). Inny przykład braku orientacji to słynne transparenty, podobno pokazywane nawet w telewizji: „Syjoniści do Syjamu”²⁵.

Autor zwraca uwagę na rzecz nader istotną. W czasach, nazwijmy je „około-marcowych” wiedza na temat syjonizmu była w społeczeństwie polskim znikoma. To z kolei mogło prowadzić i w konsekwencji prowadziło do informacyjnej dezorientacji, nadużyć, wszelkiego rodzaju karykaturalnych odkształceń w przedstawianiu definicji tegoż pojęcia, co skrzętnie wykorzystywała PRL-owska propaganda. Dalej czytamy w tym samym komentarzu:

Za sprawą ofensywy ideologicznej naszej marksistowsko-leninowskiej partii słowo to weszło do języka potocznego. Oznacza ono jednak nie zwolennika określonej doktryny politycznej, jest po prostu synonimem Żyda. W tym znaczeniu używane jest ono przez propagandę, mimo podziału na dobrych i złych Żydów, jaki lansował Gomułka w przemówieniu z 19 marca. Bycie syjonistą jest stopniowalne, toteż czytać można np. o znanym syjoniście; w atakach na Aleksandra Forda pisano, że współpracował z zagorzałym syjonistą zachodnoniemieckim²⁶.

W notce z dnia następnego, zatytułowanej *Naród*, Głowiński zauważa natomiast, że:

Słowo to [naród – przyp. K. P.] jest używane w toku dyskursu propagandowego w ten sposób, by przekonać czytelnika, że jeśli coś jest przeciw niej [partii – przyp. K. P.], jest tym samym przeciw narodowi. Tak np. – z pozoru nie wiadomo dlaczego – przeciw narodowi (oczywiście polskiemu; naród jest tu zawsze ekwiwalentem Polaków) są Żydzi, którzy wyrazili radość ze zwycięstwa izraelskiego podczas wojny sześciodniowej²⁷.

Słowo „syjoniści” tutaj nie pada, ale w domyśle propaganda „ustawiła-by” ich w pierwszym rzędzie jako Żydów działających „przeciwko narodowi

²⁵ M. Głowiński, *Zła mowa*, s. 33.

²⁶ Tamże, s. 33–34.

²⁷ Tamże, s. 35.

polskiemu”. Bardziej bezpośredni jest Głowiński w swoich przykładach działania propagandy w notce z 29 października 1968 roku. Analizuje w niej słowo „knowania” jako jeden z określników działalności spiskowej, szkodzącej partiom komunistycznym. Rzeczownik ten nabiera mocy propagandowej w związku z charakterystycznymi przymiotnikami: „Knowania mogą być imperialistyczne, syjonistyczne, rewizjonistyczne itp.”²⁸.

Słowo „syjonistyczne” w takim a nie innym zestawieniu nie pozostawia złudzeń co do intencji osób, które używały go w powyższym kontekście. Pisarz-badacz w notatkach gazetowych pokazuje, jak słowa „syjonizm”, „syjoniści”, „syjonistyczne” stają się kolejnym narzędziem propagandowym ówczesnej władzy czasów „około-marcowych”.

Taki oto portret syjonisty rysowanego na nowo przez komunistyczną propagandę przybliży nam autor: „Przede wszystkim jest on wrogiem wszystkiego, co polskie, socjalistyczne, szlachetne i postępowe. [...] Mamy tu do czynienia z ujęciem generalizującym, nawet bowiem, gdy mowa o konkretnej osobie [...], chodzi o przedstawiciela gatunku syjonistów, w konsekwencji przeto wiedza o jednostce staje się bez żadnych zapośredniczeń wiedzą o zbiorowości”²⁹. Jest to klasyczny sposób działania wszelkich stereotypów, nadmierne upraszczanie i generalizowanie³⁰, podkreślany przez badacza nowomowy. Czytamy dalej:

Dla propagandy marcowej, tak zresztą jak dla wszelkiej propagandy antysemitycznej, założenie to niezmiernie ważne. Zapewnia ono swoistą jedność wizji świata, wykluczającą w zasadzie wszelkie wyjątki, pozwala dostrzegać identyczność między powiedzmy izraelskimi oficerami a tymi, którzy mieszkają w Polsce i swoją syjonistyczną naturę maskują. Dyskursem o syjoniście jest zarówno to, co się mówi o wojnie sześciolatek, jak i to, co opowiada się o kimś, kto z okazji izraelskiego zwycięstwa wypił w czerwcu 1967 roku w Warszawie kieliszek wina³¹.

²⁸ Tamże, s. 45.

²⁹ M. Głowiński, *Propaganda marcowa z perspektywy ćwierćwiecza*, s. 357.

³⁰ Więcej na temat stereotypu jako zjawisku obecnym w literaturze i szerzej – kulturze, zob. *Stereotypy i uprzedzenia*, red. Z. Chlewiński, I. Kurcz, Warszawa 1992; Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974; *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, red. W. Bolecki, G. Gazda, Warszawa 2003; G. Grochowski, *Stereotypy – komunikacja – literatura*, „Przestrzenie Teorii” 2003, nr 2, s. 49–71.

³¹ M. Głowiński, *Propaganda marcowa z perspektywy ćwierćwiecza*, s. 357–358.

W antysemitycznym dyskursie marcowym komuniści przekonują, że syjonista ujawnia zawsze i wszędzie te same, dodajmy, nieczne cechy, te same groźne, przewrotowe, antyradzieckie poglądy. W przypisie cytowanego tekstu Głowiński wspomina, że słowa, takie jak: „syjonista”, „syjonizm”, „syjonistyczny”, są typowymi dla wysłowienia propagandowego słowami-sygnalami³², wyróżniającymi się nieokreślonością, niejednoznacznością. Sprzyja to, o czym już wspomnieliśmy, narzucaniu za ich pomocą pewnego specyficznego widzenia świata³³.

Po raz kolejny Głowiński pokazuje, że nie słowa same w sobie są najważniejsze, ale to, jak te słowa rozumiemy, czego są symbolem, w jakim kontekście zostają użyte. W jednym z artykułów Głowiński, charakteryzując nowomowę, pisze o niej: „Łagodnie brzmiące formuły znaczą całkiem coś innego niż na to wskazywałyby użyte w nich słowa. Język ten jest swojego rodzaju szyfrem, złożonym z eufemizmów, peryfraz i różnego rodzaju sformułowań, w których sensie zorientować się można pod tym jedynie warunkiem, że zna się konteksty i realia”³⁴.

Podsumowując, na podstawie przywołanych przeze mnie, a nakreślonych przez Głowińskiego przykładów rozumienia słów: „syjonizm”, „syjonista”, „syjonistyczny” sformułować można pewne wnioski kluczowe dla tematu niniejszych rozważań. Są to, zauważmy, terminy wieloznaczne. Autor *Marcowego gadania*, wspominając jedynie o powszechnie używanym znaczeniu, skupia się przede wszystkim na unaocznieniu, pokazaniu mechanizmów propagandy marcowej, której wspomniane słowa stały się niejako sztandarowymi określeniami piętnującymi, pejoratywnymi. Szczytem tej zakłamanej, perfidnej, haniebnej, chciałoby się powiedzieć, propagandy było przemówienie Gomułki wygłoszone kilkanaście dni po zakończeniu wojny sześciodniowej, w którym to przemówieniu porównuje on polskich Żydów (w domyśle oczywiście syjonistów) do piątej kolumny³⁵.

Obie części mojego artykułu łączą się ze sobą. Głowiński sam wielokrotnie wspomina, że na kwestie antysemityzmu jest bardzo wyczulony, ma do nich emocjonalny stosunek, co jest przyczyną późniejszej, szczegółowej

³² Termin, co podkreśla Głowiński, zapożyczony od Siniawskiego, zob. A. Siniawski, *La civilisation soviétique*, Paris 1988. Określeniem tym posługują się też inni badacze, zob. R. Zimand, *„Dekadentyzm” warszawski*, Warszawa 1964, s. 32.

³³ M. Głowiński, *Propaganda marcowa z perspektywy ćwierćwiecza*, s. 353.

³⁴ M. Głowiński, *Style bycia, style mowy. (Notatki z dawnych czasów)*, „Teksty Drugie” 1992, nr 6, s. 92.

³⁵ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 318.

analizy tematyki syjonizmu używanego jako element propagandy komunistycznej. Komentarze autora *Marcowego gadania* jako reakcja na coraz obszerniejszy materiał badawczy z czasem przestają być do tego materiału symultaniczne, paralelne. Zjawiskiem zajmuje się badacz już po jego zakończeniu. O tym, jak ważnym problemem w świadomości autora *Nowomowy po polsku* jest propaganda komunistyczna w ogóle, a już w szczególności propaganda marcowa, może zaświadczać fakt uaktualniania tejże tematyki z coraz większej perspektywy czasowej, nie tylko w licznych artykułach naukowych, prowadzonych seminariach, esejach, ale także w Głowińskiego prozie autobiograficznej, co też jest poddane refleksji przez samego jej autora.

Na zakończenie przywołać chciałbym słowa, które w kontekście Zagłady i późniejszego lęku przed powtórzeniem się historii w obliczu wydarzeń marcowych nabierają dodatkowego znaczenia. Michał Głowiński w „Tekstach Drugich” stwierdza:

Słowa, którymi operujemy, nie tylko przekazują pewną wizję świata, wpływają także na jej konstytuowanie, wnoszą w tej materii, a w każdym razie wnosić mogą, wkład własny – i mają wszelkie po temu dane, by stać się przedmiotem różnego rodzaju manipulacji. Już na wstępie stwierdzę: spiskowa wizja świata może być rozpatrywana również z językowego punktu widzenia, stanowi bowiem pewien sposób mówienia, pewien sposób budowania dyskursu, można zatem na nią spojrzeć jako na zespół metafor, frazeologizmów, utartych zwrotów, często takich, które same w sobie bywają w zasadzie neutralne lub prawie neutralne, wprzęgnięte wszakże w specyficzny typ wywodu neutralność swą tracą, stają się przekąźnikiem i zarazem współczynnikiem specyficznego sposobu ujmowania świata³⁶.

Bibliografia

- Bieńkowski Z., *Oda do słownika*, [w:] tegoż, *Poezje zebrane*, Warszawa 1993.
- Głowiński M., Wołowicz G., *Czas nieprzewidziany. Długa rozprawa bez pana, wójta i plebana*, z M. Głowińskim rozmawia G. Wołowicz, Warszawa 2018.
- Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
- Głowiński M., *Propaganda marcowa z perspektywy ćwierćwiecza*, „Przegląd Historyczny” 1993, nr 84/3, s. 351–373.

³⁶ M. Głowiński, *Inspiratorzy. Spiskowa kategoryzacja świata w okresie marcowym*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1–2, s. 75.

- Głowiński M., *Style bycia, style mowy. (Notatki z dawnych czasów)*, „Teksty Drugie” 1992, nr 6, s. 83–102.
- Głowiński M., z M. Głowińskim rozmawia T. Torąńska, [w:] *Trzy rozmowy Teresy Torąńskiej. Bristiger, Głowiński, Rotfeld. Śmierć spóźnia się o minutę*, red. D. Fedor, Warszawa 2010.
- Głowiński M., *Zła mowa. Jak nie dać się propagandzie*, Warszawa 2016.
- Grochowski G., *Stereotypy – komunikacja – literatura*, „Przestrzenie Teorii” 2003, nr 2, s. 49–71.
- Walichnowski T., *Izrael a NRF*, Warszawa 1967.

Kamil K. Pilichiewicz

*Łukasz Górnicki's Library in Podlasie
University of Białystok*

**MICHAŁ GŁOWIŃSKI'S COMMENTS ON ZIONISM
IN THE CONTEXT OF THE MARCH EVENTS
AND PROPAGANDA MECHANISMS OF THE PRL**

Summary

The article is an attempt to analyse Zionism from Michał Głowiński's point of view. The author of the article considers the approach of the newcomer researcher to Zionism in the context of his identity and experience. Głowiński is also interested in this term as a tool of the March propaganda. On the example of the March discourse (1968) he shows anti-Semitic mechanisms. In the March anti-Semitic discourse, the communists argue that the Zionist always and everywhere reveals the same, evil features, the same menacing, subversive, anti-Soviet views. Głowiński shows that words are not the most important in themselves, but how we understand these words, what they are a symbol of, and in what context they are used.

Keywords: Michał Głowiński, Zionism, the March propaganda, anti-Semitic mechanisms.